KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150, pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA, Za jeden wiersz nonparelowy lub jegomiejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz rajmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dębińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedziele i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 10.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC czwartek dnia 22 września 1921 roku Nr. 212 Rok XV

Program p. Ponikowskiego.

Po odbyciu konferencji z przedstawicielami klubów, prof. Ponikowski zaprosił do siebie przedstawicieli prasy i w następujący sposób skreślił program swój na najbliższą przyszłość.

Na wstępie zaznaczył przyszły premjer, że jest w zasadzie zwolennikiem rządu parlamentarnego, t. zn. opartego na większości parlamentarnej. Podjął się jednak zadania utworzenia gabinetu bezpartyjnego i pozaparlamentarnego, gdyż przekonano go, iż w obecnej chwili rząd parlamentarny nie może dojść do skutku. Prof. Ponikowski pragnie w rządzie swoim zgrupować fachowców o dużej moralnej wartości i w ten sposób zdobyć silne stanowisko dla rządu.

„Uważam — mówił prof. Ponikowski — że rząd bezpartyjny, niewyłoniony z większości sejmowej jest malum necessarium, dlatego każdego dnia, a nawet każdej godziny, kiedy rząd partyjny będzie możliwy, złożę bez żalu urząd, ponieważ uważam, że będzie to chwila dla państwa szczęśliwa. Rząd bezpartyjny nie powinien trwać długo, a ponieważ obecny Sejm nie posiada silnej większości, dążyć będę do jaknajszybszego przeprowadzenia nowych wyborów i doprowadzenia do zwołania nowego Sejmu. O ile prace nad ustawą wyborczą pójdą w Sejmie w tempie szybkiem, o co się będę starał, mam nadzieję, że w terminie kilkumiesięcznym zasadę tę zdołam przeprowadzić.

Co się tyczy programu rządu, może on być szczegółowo opracowany dopiero wówczas, gdy rząd ten będzie już sformowany. Narazie może być mowa jedynie o ogólnych dążeniach przyszłego rządu. Na naczelnem miejscu postawić należy program finansowy.

Program ten w ogólnych zarysach polegać będzie na energicznem ściąganiu podatków bez oszczędzania jakiejkolwiek warstwy narodu, uproszczenia samej procedury podatku oraz na podniesieniu produkcji przemysłowej i rolniczej. Dalej zaprowadzenie oszczędności w wydatkach państwowych, kasacja zbędnych urzędów, oraz unikanie biurokratycznych formalności. Starać się będę aby budżet rządowy opracowany był jaknajszybciej".

Co do polityki zagranicznej, to program p. Ponikowskiego da się streścić w trzech punktach:

1) utrzymanie ścisłej przyjaźni z Francją,

2) dążenie do przyjaznego uregulowania stosunków z państwami zwycięskimi i wreszcie

3) szczere dążenia pokojowe w stosunku do wszystkich sąsiadów.

Na zakończenie prof. Ponikowski zauważył, że nie może wymienić żadnych jeszcze kandydatów na ministrów.

Na zapytanie naszego korespondenta, czy formowanie gabinetu potrwa długo, prof. Ponikowski zaznaczył, że starać się będzie, aby sprawę tę załatwić w ciągu 24 godzin, w każdym razie pertraktacje nie przeciągną się dłużej, niż do poniedziałku.

Na zapytanie, czy ktokolwiek z obecnych ministrów zdecydował się pozostać w nowym gabinecie, prof. Ponikowski oświadczył, że dotychczas zdołał się porozumieć jedynie z ministrem Skirmuntem.

„h. r.“

„Auxiljum academicum“.

Państwo Polskie a z nim i społeczeństwo po siedmioletnim okresie wojny znalazło się w niezmiernie trudnych warunkach. Palące zagadnienia życia państwowo-społecznego powodują, że traci się z oczu problematy o decydującej dla przyszłości Polski wagi.

Do problematów takich, którymi bez jakiejkolwiek zwłoki zająć się należy, jest doraźna pomoc i stałe współdziałanie z akcją samopomocową młodzieży akademickiej. Jest to pierwszym i najkardynalniejszym obowiązkiem rządu i najszerszych warstw społeczeństwa.

Młodzież — to przyszli budowniczowie odrodzonej Polski.

Tymczasem problemat ten traktowany jest o ile już nie zupełnie po macoszemu to co najmniej powierzchownie.

O ile rząd jednak robi co tylko jest w jego mocy, o tyle społeczeństwo nasze całą tę sprawę zbywa milczeniem.

Wprawdzie znajdują się jednostki, które, zdając sobie sprawę z ogromnej powagi poruszanego zagadnienia, — samorzutnie biorą się do pracy i torują ofiarnie drogę do akcji społecznej, na szerszą zakrojonej miarę. Ale cóż, gdy szlachetne ich wysiłki pozostają odosobnione.

Ogółowi społeczeństwa, a szczególniej społeczeństwu prowincjonalnemu, sprawa pomocy akademikom dotychczas jest zupełnie obcą.

Jedynie tylko Warszawa, gdzie skupiła się młodzież z całego kraju, zajęła się sprawą pomocy organizacjom młodzieży akademickiej.

Potworzyły się organizacje, z których najstarsze i idące na czele akcji są dwie, a mianowicie: Auxilium Academicum i Komitet Pomocy Akad. Żołnierzowi.

Pomoc ich jednak jest niewystarczającą.

Oprócz tego podnieść należy akcję indywidualną, jak akcję p. Löwenfelda, który w iście amerykański sposób zorganizował zbiórkę w społeczeństwie i sam ofiarował około półtora miljona mkp. na akademika, dalej akcję p. Otfinowskiego, przyjaciela młodzieży akademickiej i propagatora idei samopomocowych, zmierzającą do działalności organizacyjnej i publicystycznej.

Z pomocą przyszło także T-wo Przyjaciół Pomorza, które łącznie z Zarządem Centrali Akad. Bratnich Pomocy założyło na wybrzeżu morskim w Gdyni i Radłowie obozy akademickie na 450 akademików i akademiczek, dając tym sposobem nielicznej garstce młodzieży możność wypoczynku, kąpieli, i td.

Ostatnio zawiązało się nowe stowarzyszenie starszego społeczeństwa pod nazwą: Fraternitas Academica“, zapoczątkowujące swą działalność urządzaniem wycieczki do Finlandji.

To wszystko, co uczyniło starsze społeczeństwo na rzecz młodzieży akademickiej.

Nic dziwnego, że młodzież ta, stojąc w obliczu kolosalnego problematu, a zarazem tak poważnej sprawy społecznej, musiała pomyśleć o scentralizowaniu, rozdrobnionej na poszczególne Bratnie pomoce akcji samopomocowej.

Zrozumiał akademik, bo zrozumieć musiał, że stojąc na progu przyszłej służby Rzeczypospolitej już teraz pracę tę podjąć jest obowiązany, dla dobra swego i kraju, choćażby nawet przyszło ją okupić straceniem kilku lat studjów.

Musiał się więc uspołecznić, a dalej pomyśleć o zdobyciu dla siebie warsztatu pracy i wyrobieniu w sobie tym sposobem sprawności ekonomicznej na przyszłość.

W maju r. b. powstał związek Bratnich Pomocy Polskiej Młodzieży Akadem. Na uczelniach warszawskich akcją samopomocową kieruje Centrala Akad. Bratnich Pomocy.

Weszły do niej Bratnia Pomoc Uniwersytetu, Politechniki, Wyższ. Szkoły Handl., Wolnej Wszechnicy Polskiej, Szkoły Głównej Gospodar. Wiejsk. i Instytutu Dentystycznego.

(D. c. n.)

H. St.

Z Górnego Śląska.

W kwestji funduszu na sierociniec imienia doktora Mielęckiego.

BYTOM. (wł.) Z kół dobrze poinformowanych działaczów społecznych otrzymaliśmy wiadomość, że 380,000 mk. niem. zebranych ze składek publicznych na G. Śląsku na sierociniec im. ś. p. zamordowanego przez niemców d-ra Mielęckiego, które znajdowały się dotąd w polskim Banku Ludowym, przeniesiono do „Deutsche Bank“ w Katowicach. Bank ten jest w rękach niemców i dziwić się należy, że inicjatorzy tego przeniesienia: podobno St. Grabianowski i ks. Jurczyk tak wielką sumę ulokowali w banku niemieckim.

Na G. Śląsku wiadomość ta jest szeroko komentowana i zauważyć się daje oburzenie ludności z tego powodu, że Bank Ludowy, jako instytucja polska nie ma u polaków zaufania, co złośliwie podchwytują niemcy, ciesząc się z „polskiego gospodarstwa“.

Ze względu na to, że firma St. Grabianowski i S-ka jest firmą poważną i godną zaufania — pożądanem byłoby jaknajśpieszniejsze wyjaśnienie z tej strony, co skłoniło p. Grabianowskiego i ks. Jurczyka do lokaty sumy wspomnianej w banku niemieckim.

Jak można było coś podobnego uczynić choćby ze względu na pamięć d-ra Mielęckiego i jego tragiczną śmierć?!

Rada Ligi Narodów pracuje.

GENEWA (wł.) Na posiedzeniu Rada Ligi Narodów jednomyślnie postanowiła powierzyć przedwstępne zbadanie kwestji delegatom Belgji, Brazylji, Chin i Hiszpanji, a więc tych państw, które jeszcze nie brały udziału w dotychczasowych badaniach. Zadanie wyżej wymienionych przedstawicieli będzie polegało na zbadaniu różnych elementów składowych górnośląskiego problematu na zasadzie dokumentów, przekazanych przez Radę Najwyższą, oraz będą mieli prawo wypowiedzenia takiej opinji (tels avis), jaką uznają za właściwą i pożyteczną. Będą też oni mieli prawo wyznaczyć doradców technicznych, przyczem jest pożądane, aby ci doradcy byli z poza liczby tych, którzy już brali udział w naradach dotychczasowych. W tym celu, ażeby dostarczyć informacji lokalnych, któreby mogły być pożyteczne, mieszkańcy Górnego Śląska, zarówno Polacy jak i Niemcy będą mogli być zapytywani o zdanie. Przedstawiciele tych 4 państw będą pracowali zupełnie swobodnie bez ustalenia z góry specjalnej procedury.

A na Górnym Śląsku po staremu...

BYTOM (EE). Teror stosowany przez niemców uniemożliwia niemal całkowicie powrót na G. Śląsk tym uchodźcom, którzy go opuścili przed i w czasie ostatniego powstania. Do powiatu opolskiego nie może powrócić około 1500 uchodźców, synów tamtejszych wiejskich gospodarzy, stosstruplerzy grożą im bowiem jawnie karą śmierci w razie powrotu.

Na marginesie

Moralność a polityka

Ktoby nie wiedział, czem jest niemoralność polityczna, niech spojrzy na widowisko przy ul. Wiejskiej, i niech sobie przeczyta słowa Adama ks. Czartoryskiego o nastrojach, poprzedzających zwołanie Sejmu Czteroletniego: „Ten cały ruch, a raczej ruchliwe i burzliwe kołysanie się, w zajściach najczęściej osobistych zamknięte, nie objawiło prawie nigdy celu ogólnego, rzadko jaką myśl rządową, dotyczącą dobra wewnętrznego kraju; nazewnątrz zaś nie mogło mieć żadnego innego znaczenia, prócz zwiastowania obcym naszej anarchicznej niemocy“!

Nasuwa się myśl, że naprawdę nic niema nowego pod słońcem...

Adam Mickiewicz pisał: „Sejm polski, arka naszych praw i naszych tradycji, gdziekolwiek stanie, równie święty będzie dla Polski i dla Europy, jeśli stróże tej arki uczują wielkość swego powołania“.

Dnia 15 września 1921 roku jeden z wybitniejszych posłów Sejmu Ustawodawczego, podczas narad nad powołaniem nowego gabinetu, powiedział: „Ten Sejm trzebaby rozpędzić. Szkoda, że niema kto tego uczynić“,

...to nie chce mącić pogody swego ducha, niech się dłużej nad zestawieniem tych cytat nie zastanawia...

Wide z „Kur. Polsk.“

Stan Sanitarny pow. Będzińskiego.

Ale to jeszcze nie wszystko, p. Redaktorze, ciągnął dalej d-r. R., proszę wziąć pod uwagę wszystkie miejsca wytworu i sprzedaży produktów spożywczych. Jak wyglądają nasze rzeźnie, fabryki wody sodowej, obory, skąd przychodzi mleko, gdzie robią masło, jak wyglądają masarnie, fabryki cukierków i czekoladek, piekarnie itp. Tego nie widzi przeciętny obywatel, ale widzi nasze jatki, sklepy spożywcze, kolonijalne; owocarnie, różne jadłodajnie, cukiernie itp. a choć i widzi, nie oburza się na to, nie wymaga od sprzedającego, ażeby mu podał wszystko w czystym stanie. A nieraz zdarzało się, że kiedy zwracałem właścicielowi jatki czy innego sklepu, w którym produkty spożywcze były sprzedawane — uwagę na to, że nie czysto utrzymuje swój sklep, to.. kupujący występowali w obronie kupca dowodząc, że brud, do którego się wprost przylepić można, nie jest taki straszny i niebezpieczny (sic!).

Niech pan Redaktor doda do tego jeszcze niezamiatanie i niepolewanie ulic, ewentualnie zamiatanie na sucho, to samo na podwórkach, wywożenie choć nie często nieczystości w nieszczelnie zamkniętych beczkach, w biały dzień, i inne, temu podobne, objawy naszego codziennego życia, a zrozumie Pan, czy może być innym stan sanitarny od tego, jakim go nazwałem na wstępie, fatalnym?

— *Jakie są przyczyny takiego stanu?* zagadnąłem wówczas lekarza.

— Przyczyn na to złożyło się dużo. Zarówno niewola długoletnia wadliwa administracja rządu rosyjskiego, który myślał jedynie o tem, ażeby jak najwięcej wyciągnąć dla siebie korzyści z ludności miejscowej, nie dając jej wzamian nic. A nadewszystko brak zupełnej administracji sanitarnej. Naturalnie, że ostatnie ciężkie lata wojny dużo przyczyniły się do tego, że nawet to, co przed wojną jeszcze było w takim stanie, że możnaby było z tego dużo korzyści wyciągnąć (dla dalszego podniesienia stanu sanitarnego), jest w strasznym zaniedbaniu (jak np. owe wodociągi i kanalizacja lokalna).

No i jeszcze nie mniejszą rolę odgrywa tu strasznie niski poziom pojęć o hygienie i wymagań w tym względzie większej części ludności. Straszna pod tym względem ciemnota, straszne niechlujstwo lubowanie się wprost w nieporządkach i brudzie, mające swój wyraz często w „sielankach niemal nad samym gnojowiskiem, powodują taki stan.

Jak sobie p. Doktór przedstawia możliwość zmiany powyższego stanu?

Przedewszystkiem uważam za pierwszy warunek podniesienie oświaty, z którą w parze pójdzie owo podniesienie się zarówno pojęć o czystości, jak i wymagań w kierunku zdrowotności. Kiedy poszczególny obywatel nie będzie się czuł dobrze w brudzie, to będzie on wokoło siebie utrzymywał napewno większą czystość, nie będzie tak wszystkiego zanieczyszczał, jak to robi dziś a stopniowo dojdzie do tego, że zacznie wymagać od gospodarzy domów, w których mieszka, ażeby poczynili inwestycje w domach prywatnych dla niego osobiście; a od zarządów miast i gmin, do których należy budowania i wznoszenia takich zakładów użyteczności publicznej, jak: wodociągi, kanalizacja, wzorowo urządzone rzeźnie, halle targowe, kąpiele, wytwórnie artykułów spożywczych itd, itd.

Naturalnie są to wszystko rzeczy przyszłości, które muszą lata całe trwać.

— *A tymczasem co czynić nam należy, panie Doktorze?*

Tymczasem pozostaje praca, praca i jeszcze raz praca. I to praca żmudna, drobna, dotycząca każdego sklepu oddzielnie, każdej jatki, każdego domu i podwórka. Dziś poczucie posłuszeństwa wydawanym przez władze rozporządzeniom jest tak minimalne, że nie wystarcza absolutne wydanie zarządzenia i podanie go do powszechnej wiadomości. Po samem ogłoszeniu nikt ani nie pomyśli o tem żeby do rozporządzenia się zastosować. Dopiero niemal u każdego z oddzielna, kogo to rozporządzenie dotyczy, należy interwenjować czy to osobiście, czy to za pośrednictwem organów wykonawczych, względnie przykładnie kilku ukarać, ażeby się spostrzeżono, że jednak rozporządzenie jest wydanem nie tylko na to, ażeby było rozklejone. A przyzna p. Redaktor, że przy rozmiarach naszego powiatu, trudno jest tej pracy podołać w krótkim czasie, i że przy najlepszych chęciach, licząc się tylko z 24 godzinnym dniem pracy muszą przejść lata, nim się osiągnie widoczne na pierwszy rzut oka rezultaty. Trzebaby było porównać np. wszystkie jatki w powiecie, ażeby się przekonać, że te, w których Pow. Urząd Zdrowia interwenjował w ten czy inny sposób, są inne od tych, które otrzymały odnośne przepisy tylko na papierze. Ale na to Pan Redaktor czasu niema i musi czekać wraz z tą częścią czytelników, którzy są już o lata naprzód od większej części swych współobywateli pod względem pojęć o wymaganiach hygieny, czekać bardzo długo, nim zdoła Pan spostrzec bijącą w oczy różnicę.

Taki to stan sanitarny powiatu odmalował nam lekarz powiatowy. Wrażenie osiąga się przygnębiające.

I pociesza się człowiek choć tem, że są ludzie, którzy te bolączki widzą, konstatują i, mimo trudności; prymitywnych środków technicznych i obojętności ogółu walczą ze złem z dobrą wolą i nadzieją pokonania wielu trudności.

Gdyby tylko mniej było tej apatji, bierności a więcej uświadomienia w szerokich warstwach ludności, że walka z antysanitarnym stanem powiatu jest konieczna...

J. St.

Zapisujcie się na komisarzy spisowych, spisu jednodniowego!

Spis musi być dokładny i ścisły!

(Zapisy przyjmuje Wydz. Policyjny Magistratu — Warszawska 6.)

Państwo w państwie?

LWOW. (wł.) Na podstawie uchwały II międzypartyjnego zjazdu ruskiego we Lwowie z dn. 3-go b. m. przystępują Rusini do zakładania prywatnych szkół ludowych po wsiach, średnich w miastach i prywatnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. W każdej gminie, gdzie jest nauczyciel Polak, powstać ma prywatna szkoła ruska. Szkolnictwem kieruje specjalna komisja pod kierunkiem prof. d-ra Wasyla Szczurata, który jest równocześnie rektorem prywatnego uniwersytetu. Wydano surowy zakaz wpisywania się na uniwersytet Jana Kazimierza.

Horoskopy na poprawę komunikacji kolejowej.

W myśl postanowień traktatu ryskiego ma Polska otrzymać od rządu sowietów tytułem odszkodowania za przypadającą na nią część taboru kolejowego kwotę 29 miljonów rubli w złocie. Izby przemysłowo-handlowe Wielko i Małopolskie zwróciły się z tego powodu do pp. ministrów przemysłu i handlu jakoteż kolei żelaznych w Warszawie z prośbą o użycie całej tej kwoty li tylko na uzupełnienie i remont taboru kolejowego w Państwie Polskim w celu ostatecznej poprawy komunikacji kolejowej (A kiedy otrzymamy te pieniądze od sowietów? red.)

Rada Ligi za uregulowaniem sprawy statutu Galicji Wschodniej.

GENEWA. (P. A. T.) Doherty, delegat z Kanady złożył prezydentowi zgromadzenia następujący wniosek: Zgromadzenie Ligi wyraża życzenie, aby Rada Ligi zwróciła uwagę Rady Najwyższej na konieczność uregulowania w najbliższym czasie sprawy statutu Galicji Wschodniej. Na propozycję prezydenta Ligi odesłano powyższy wniosek do komisji projektodawczej.

Anglja za przyjęciem Litwy do L. Nar.

GENEWA. Jak się dowiaduje korespondent Pata, przedstawiciel Anglji w komisji wojskowej, pułkownik Clife wypowiedział się za przyjęciem Litwy do Ligi Nar. Opinję jego poparł również przedstawiciel Belgji. Jednak przedstawiciele Francji i Brazylji wyrazili w tej komisji pogląd, że stan sił zbrojnych Litwy sprzeciwia się warunkom przedwstępnym, jakim podlegać powinno nowe państwo, mające wejść w skład Ligi Narodów.

Porządek w Polsce niebezpieczny dla bolszewików.

MOSKWA. (EE.) „Prawda" stwierdza w artykule Pruchnika, znanego komunisty polskiego, że fala strejku w Polsce opada. Stanowi to wielkie niebezpieczeństwo dla bolszewików. Pocieszają się oni równocześnie tem, jakoby w Polsce organizacyjny ruch komunistyczny stale się wzmagał.

Uchwały Zjazdu Katolickiego.

WARSZAWA. (wł.) Zjazd katolicki w Warszawie powziął między innemi następujące uchwały.

1) Zjazd katolicki stwierdza, że pierwszą troską działaczy katolickich w dziedzinie ustalenia stosunków między państwem a kościołem w Polsce, powinno być zabezpieczenie całkowitej wolności kościołowi i zupełnej niezależności od władz świeckich we wszystkich dziedzinach życia kościelnego.

2) Zjazd stwierdza, że katolicki lud polski uważałby za hańbę Rzeczypospolitej, wzywającą pomsty bożej na państwo, gdyby prawa kościoła do jego doczesnej własności, przez zaborców zgwałcone, nie były przez Polskę całkowicie uznane i przywrócone w tym zakresie w jakim państwo temi dobrami rozporządza.

3) Zjazd uważa za obowiązek władzy państwowej zabezpieczenie poszanowania prawa kościelnego przez katolików z pomocą egzekutywy państwowej w szczególności w dziedzinie prawa małżeńskiego, rodzicielskiego, szkolnego, moralności publicznej, święcenia niedzieli.

4) Zjazd uważa za niewątpliwe prawo katolików, aby ich ustawodawstwo państwowe ochroniło przed przymusem podlegania sądowi sędziów, nie uznających zasad chrześcijańskich, oraz przed poddaniem ich dzieci pod zwierzchnictwo wychowawcze niekatolików.

5) Zjazd stwierdza, że państwo, powołując pod broń całą młodzież męską, nadzieję i chlubę narodu, bierze na siebie święty obowiązek zachowania cnoty i wiary, oraz dobrego obyczaju katolickiego, które z domu rodzicielskiego wynosi.

Kronika telegraficzna.

— Potwierdza się wiadomość, że z kół francuskich politycznych donoszą, iż Rada Ligi Narodów łącznie ze sprawą G. Śląska rozstrzygnie sprawy Galicji Wsch. i Wileńszczyzny.

— „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się że książę gruziński i członek delegacji rządu sowieckiego, p. Jerzy Achalkadze vel Achaldzicze, aresztowany w piątek za spekulację dolarami na warszawskiej czarnej giełdzie, jest dotąd trzymany w areszcie kryminalnym przy urzędzie śledczym.

— W Warszawie z pomiędzy spekulantów walut i właścicieli kantorów wymiany u których się odbyła rewizja, zatrzymano w areszcie śledczym sześć osób. Do nich należą Puchalski właściciel kantoru wymiany i Solberg. Dalszym przebiegiem sprawy zajmą się organy sądowe.

— „Czeskie Słowo" dowiaduje się z kompetentnego źródła, że do Czechosłowacji, a szczególnie do Pragi przybywa coraz więcej monarchistów rosyjskich, którzy pozostają w ścisłym związku z monarchistami rosyjskimi, przebywającymi w Niemczech i na Węgrzech.

— Burmistrzem m. Rybnika został znany działacz polski dr. Różański.

Dziennikarze skandynawscy w Zagłębiu.

Jak wiadomo, w ubiegły wtorek w mieście naszem bawiła krótko wycieczka dziennikarzy państw skandynawskich. Przedstawiciele najpoważniejszych organów prasy Szwecji, Danji i Norwegji, życzliwie dla Polski usposobieni i pragnący sprawdzić to, na miejscu, co słyszeli i czytali o nas w tendencyjnem i najczęściej nieprzychylnem dla nas oświetleniu w prasie niemieckiej, o ile w Warszawie i Łodzi witani byli owacyjnie i serdecznie, o tyle u nas w Zagłębiu powitano ich tak, jak się wita u nas obcokrajowców w... Koziej Wólce. Dlaczego? Na czas nie powiadomiono odpowiednich czynników lokalnych a głównie prasy miejscowej, to też towarzyszący wycieczce delegat Min. Spr. Zagr. był nieprzyjemnie zdziwiony tą obojętnością Sosnowca w stosunku do gości zagranicznych.

Jest to bezwątpienia błąd nie do naprawienia, bo dość zaznaczyć, że dziennikarze ci nie tylko nie byli u nas przez nikogo witani i przyjęci (ponoć powstał tam jakiś komitet?!), ale nie otrzymali, co najważniejsze, danych statystycznych materjałów ekonomiczno - geograficznych i wiadomości, dotyczących stosunków w Zagłębiu i konieczności przyłączenia G. Śląska do tej połaci Polski.

Zaznaczył nam to, w rozmowie z nami, delegat Min. Spr. Zagr., p. Zygmunt Zelisławski, któremu zwróciliśmy ze swej strony uwagę, że Min. Spraw Zagr. nie powiadamia na czas odnośnych władz u nas i prasy o takich wizytach wycieczek.

Delegat oznajmił nam jednak, że jakoby depesze wysłane zostały do... magistratu m. Dąbrowy i Rady Zjazdu (dlaczego nie powiadomiono na czas prezydjum Sejmiku, Starostwa, magistratu m. Sosnowca a nadewszystko lokalnej prasy?!!)

Nie będziemy się doszukiwać winnych—dość, że... Sosnowiec się zblamował a z nim właściwie i Zagłębie (nie pierwszy to raz!). A szkoda, bo nie zależało nam chyba na tak pięknej reputacji?..

Wycieczka nie zwiedziwszy miasta i okolic, nie witana i nie żegnana przez nikogo, popatrzyła na miasto, gapiące się w osobach garści spacerowiczów z deptaka na „gości z zagranicy", odjechała o godz. 2-ej w nocy w stronę Krakowa, który napewno inaczej przyjmie przedstawicieli „siódmej potęgi", jak się zwykło zwać prasę..

Wycieczka dziennikarzy skandynawskich składa się ogółem z 12 osób. W dniu 20 b. m., w przejeździe z Łodzi do Krakowa, zatrzymała się w Dąbrowie, gdzie na dworcu kolejowym o godz. 9-ej r. oczekiwał na nią prezyd. m. Dąbrowy p. Piwowar. Wycieczce towarzyszy stale delegat Min. Spraw Zagr. p. Zygmunt Zelisławski i attaché prasowy polski z Kopenhagi p. Doman - Wieluch. Po zwiedzeniu Huty cynkowej, Huty Bankowej dziennikarze byli bardzo gościnnie podejmowani śniadaniem, wydanem przez prez. Piwowara.

W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień i toastów, nacechowanych obustronną serdecznością a przychylnością dla Polski ze strony gości skandynawskich. Następnie zwiedzono odkrywki kop. „Paryż" oraz udano się końmi na kop. „Saturn", skąd wycieczka przybyła do Sosnowca, gdzie władze miejskie i czynniki miarodajne, niestety, nie zdobyły się na powitanie, świecąc nieobecnością.

W wycieczce udział bierze 7 duńczyków: redaktor „Berlingske Tidende" — Wolbye, reprezent. organu konserwatystów „Kobenhaven" — Jensen (prasa rządowa, lewica umiarkowana, odpowiadająca naszym ludowcom) red. Kehler (radykalna prasa), współpracownik „Politiken"; wybitny publicysta duński, poseł do parlamentu duńskiego—Marot (soc. dem. narodowa); red. Nilsen — reprezentant finansowego dziennika „Boersen", dalej red. Ulrichsen, przedstawiciel kopenhaskiego „National Tidende". Norwegję reprezentowało 4 norweskich dziennikarzy z Chrystjanji: wielki przyjaciel polaków—Srolsland, wybitny były korespondent paryski, obecnie naczelny redaktor konserwatywnej „Aftenposten"; Thomessen, współwłaściciel nacjonalistycznej „Tiden—Tegn"; Johansen (liberalno-lewicowiec) —z „Dagbladet", Martinsen — przedstawiciel ekonom. — bezpartyjnego organu „Norges Handels—og Soefart — Tidende".

Ze Szwecji przybył p. Ahman, współredaktor dziennika „Goeteborgs Handels—og Soefart Tidende" z Goeteborga.

Dziennikarze ci, na podstawie wrażeń, są zdania, że Polska ekonomicznie i politycznie krzepnie z dnia na dzień i wykazuje zdrowotność i wartość bezwzględną. Z Polską, jako z państwem, mimo wrogiej nam propagandy za granicą, świat nawiązać powinien stosunki.

Wycieczka ta na miejscu przekonała się czem jest właściwie Polska. Przez bezpośrednie zetknięcie się z Polską, uzyskali przedstawiciele prasy państw skandynawskich ważkie argumenty contra zarzutom, stawianym Polsce i w sprawie górnośląskiej, przemawiające na naszą korzyść, patrząc na nasze życie okiem bezstronnego obserwatora i widząc nie barwne tendencyjne opisy, jeno nagą rzeczywistość.

Oby to, co skonstatowali, naocznie badając nasze stosunki polityczne, ekonomiczne i kulturalne zechcieli bezstronnie zużytkować na naszą obronę przed napaściami nieżyczliwych nam sąsiadów.

J. S—ski.

KRONIKA.

— Jak odróżnić pieniądze prawdziwe od fałszywych? Aseby ustrzedz Czytelników od mimowolnych strat materjalnych, powiadamiamy, że prawdziwe polskie tysiącmarkowe znaki pieniężne posiadają, godło białego koloru na lewej stronie tekstu u dołu lub nieco wyżej, dobrze widzianego pod światło, orzełka polskiego, który rzadziej znajduje się także i po prawej stronie odcinka (z powodu niedokładnego przekroju papieru); numer biletu składa się z sześciu cyfr czerwonego koloru, który po zmoczeniu farby nie brudzi papieru (dąbrowskie falsyfikaty mają numery z 7 cyfr złożone i papier grubszy). Znaki popielatego koloru mają wodne znaki nierówne kółka owalnie ułożone, takież kółka ułożone w górę są wątpliwe; tysiącmarkówki koloru fioletowego mają w ząbki na brzegach białe krzyżyki, w tych ostatnich biletach numery są odbite czerwoną stałą farbą. Odcinki popielate 1 markówki, 5 mk i 20 mk od dnia 1 października tracą swą wartość; a zaś białe 100 markowe pozostają w dalszym obiegu. Względnie z wycofaniem powyższych 1; 5 i 20 markówek żydzi ustanowili wyzysk, przyjmując te znaki od nieuświadomionych po zniżonej cenie. Żyd zawsze żydem, czyli cygan—cyganem.

— Zjazd lubliniaków Dnia 15 października rb. odbyć się ma w Lublinie zjazd koleżeński b. uczniów b. gimnazjum rosyjskiego w Lublinie, którzy brali udział w ruchu wyzwoleńczo — niepodległościowym, bądź należąc do ówczesnych organizacji tajnych młodzieży polskiej, bądź biorąc udział w pamiętnym strejku szkolnym w okresie od 1902 do 1905 r. Zjazd dwudniowy; program jego m in. obejmuje również

sprawy społeczno-kulturalne, dotyczące m. Lublina. Zbiórka 15-go o godz. 10 w kościele „Wizytek". Mieszkania zapewnione. Komitet Organizacyjny w osobach kolegów: Szczepańskiego Turczynowicza, Szlaskiego, Skrzetuskiego Giełżyńskiego i Szolca prosi za pośrednictwem naszego pisma zainteresowanych kolegów o wcześniejsze zapisywanie się na listę uczestników drogą piśmną pod adresem kol. Szczepańskiego, Lublin, Magistrat.

— **Ujęcie przemytników** Na granicy koło Sosnowca przez straż graniczną zostali ujęci Antoni Niedźwiecki z Kotuszowa pow. stopnickiego, i Stanisława Niedźwiecka z Gliwic, gdy usiłowali przemycić za granicę 78 sztuk jaj i 20000 mkp. Po spisaniu protokułów przemytników oddano do rąk władz wymiaru sprawiedliwości.

— **Ukarani przemytnicy** Za notoryczne przemytnictwo skazani zostali Józef Slimak i Stanisław Perek po 1 miesiącu więzienia i po 10000 marek grzywny i opłat sadowych po 1100 mk. Slimak i Perek uważeni są jako zawodowi przemytnicy.

— **Aresztowanie** W Sosnowcu na moście szopienickim przy kontroli granicznej został zatrzymany Jan Jarczyk z G. Śląska w chwili, gdy usiłował przemycić zagranicę 105000 mkp. Po spisaniu protokułu Jarczyka wraz z całą sprawą przekazano władzom sądowym.

— **Dostawy i roboty publiczne.** Każdy przemysłowiec i kupiec, interesujący się dostawami i robotami publicznemi, znajdzie wszystkie potrzebne mu informacje w fachowym czasopiśmie „Tygodnik dostaw" wychodzącym od 13 lat we Lwowie. Zlecenia inseratowe i prenumeraty przyjmuje Główna Administracja we Lwowie Potockiego 26 i 38. Numery okazowe przesyła się za przesłaniem 20 marek. Na placu Targów Wschodnich urządza „Tygodnik dostaw „Ekspozyturę", która czynną będzie przez cały czas trwania Targów:

— **Napad bandycki.** W dniu 14 bm. o godz. 9 wieczorem, we wsi Trzebyczce, gm. Łosień 5-ciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego na zagrodę gospodarza Wincentego Szijewskiego. Bandyci zagroziwszy domownikom śmiercią, zrabowali 10,000 mk. gotówką, 200 rb ros. biżuterję i garderobę, razem ogólnej wartości 251.200 mk. i zbiegli do lasu, w kierunku stacji Łazy. Podczas napadu w domu były obecne tylko same kobiety, żona i matka Szijewskiego oraz 13-letnia córka. Trzech bandytów weszło do mieszkania a 2-ch pozostało na straży za domem. Jeden z bandytów, który był w mieszkaniu, nie był zamaskowany, oto jego rysopis: miał czarne ubranie, czarny kapelusz i trzewiki, wzrostu wysokiego, szczupły, na twarzy pociągły, blady. lat miał około 28. Dwaj pozostali bandyci byli wzrostu średniego, przebrani po wojskowemu; jeden miał kapelusz wiejski, drugi czapkę maciejówkę na głowie. Pościg za bandytami zarządził posterunek policji w Łosieniu.

— **Za nieporządki w obrębie posesji.** W dniu 21 b. m. pociągnięto do odpowiedzialności następujących właścicieli domów w Medrzejowie: Klajnera Mendla i Fryszer Goldę. Prócz tego Bruknera Lejzora za fabrykację sieczki za pomocą motoru elektrycznego bez pozwolenia na to.

Teatr i muzyka.

Z koncertu „Strzechy Akademickiej" na rzecz zdemobilizowanych akademików.

W ubiegły wtorek, korzystając z zaproszenia Komit. Doch. Koła Dram. przy Żydowsk. „Strzesze Akademickiej" miałem możność być na koncercie na rzecz akademików zdemobilizowanych żydów.

Zaznaczyć muszę, że program koncertu opracowany był bardzo starannie.

Wiolonczelista p. M. Rappaport, wirtuoz — solista, w odegranych utworach wykazał dużą technikę, stylowość i poczucie artystyczne. Ton, aczkolwiek niewielki, brzmiał czysto i pewnie nawet w skomplikowanych biegnikach, w górnej skali. Co do p. Zyssmana, to głos jego nie odpowiada warunkom śpiewanych utworów, choć śpiewał p. Z. poprawnie i z artyzmem, zdradzając głosowo więcej właściwości partji tenorowych, niż barytonowych!

Deklamatorka, p. M. Teichnerówna w wypowiedzianym poemacie Witlina: „Trwoga przed śmiercią" i melodeklamacji — zdradziła wiele inteligencji i niezwykłą pamięć. Występy p. T. zrobiłyby większe wrażenie, gdyby wykonawczyni starała się popracować trochę nad modulacją głosu. Deklamacja p. T. prawie o jednym tonie była nieco monotonną i za mało miała w sobie subtelności p. Lipson, (tenor) o sympatycznym, aczkolwiek niewyszkolonym głosie, wdzięcznie odśpiewał kilka utworów poważniejszych jak: Wagnera „Opowiadanie Lohengrina"; i Verdiego „arja z op. Aida". Raziła nieco nieumiejętność oddychania przy śpiewie, co powodowało nerwowe atakowanie dźwięków górnej skali. Bardzo się podobały słuchaczom piosenki ludowe, w których się p. L., sądząc z wykonania, najlepiej czuje. Akompanjator, p. Lejbowicz, naogół wywiązał się zadawalająco ze swego zadania. Zaznaczyć tylko trzeba, że „improwizacja" podkładu muzycznego do piosenek nie odpowiadała charakterowi tychże.

Jotes.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.